ROK IV. numer siódmy, lipiec 1929. ROK IV.
Cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. PKO. № 405.998

SPIS RZECZY: Do Krwi Najświętszej (wiersz) — Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dzieciątka Jezus — Róże Misyjne św. Teresy od Dz. J. — Bądźmy doskonałymi — Głos dzieła papieskiego św. Piotra Ap. — Russicum. — O czci wiekowej Patronki naszej Ojczyzny Błog. Bronisławy. — Łaska otrzymana za przyczyną błogosławionej Bronisławy. — Cudowne uzdrowienie za wstawiennictwem świątobli. Wandy Malczewskiej.

Mali Apostołowie i Mali Święci: Błog. Herman Józef. — W jaki sposób dzieci mogą być apostołami na wzór św. Teresy od Dz. J. — Co jest największym skarbem na tej ziemi dla chrześcijanina.

Warunki prenumeraty „RÓŻ"

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1·05 zł., rocznie 3·60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawiać się będzie o godzinie **wpół do 8-mej rano** w kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY

i literacko uzdolnionych Czcicieli świętej Teresy upraszamy uprzejmie o łaskawe zasilanie naszego miesięcznika oryginalnymi artykułami, bedacymi w związku z życiem cudami lub z duchem nauk św. Teresy od Dz. Jezus. *Wydawnictwo.*

Zaproszenie do współpracy nad nowym kalendarzem na rok 1930.

Przewielebne P.T. Duchowieństwo oraz wdzięcznych Czcicieli świętej Teresy od Dz. J. obdarzonych zdolnościami literackiemi, upraszamy o łaskawe nadsyłanie odpowiednich artykułów i nowel różnej treści do Kalendarza św. Teresy od Dz. J. na rok 1930. Nowy kalendarz zaczniemy drukować w sierpniu. **Wydawn. „Róż św. Teresy".**

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

Nr. 573|29. NIHIL OBSTAT

X. Dr. Korzonkiewicz
cenzor

Kraków, dnia 7 lipca 1929.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Teodora Bończa Tomaszewska.

Rok IV. Kraków, lipiec 1929. Nr. 7.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus
wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI
Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Do Krwi Najświętszej.

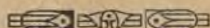
O Ty, rodu, ludzkiego zbawienna kąpieli,
Najdroższa Krwi Jezusa, Skarbie nad skarbami,
Którym się bezustannie ludzkość cała dzieli
I zastawia przed grzechu winą i długami!

Krwi Najdroższa! Tyś Bogu tak ogromnie miła,
I na sprawiedliwości szali taka wielka,
Że za okup win wszystkich byłaby starczyła,
Twoja jedna, jedyna przelana kropelka!

A Jezus przelał za nas Najdroższej Krwi zdroje.
Przeszedł w czasie Swej Męki przez Morze czerwone,
By nam lepiej odsłonić Boskie Serce Swoje,

Ukazać bezmiar Bożej dla ludzi miłości,
I przez swe miłosierdzie wielkie nieskończone,
Skłonić co bezgranicznej dla siebie wdzięczności.

X. Mateusz Jeż.



X. W. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Ciąg dalszy.

III. Na czem polega ćwiczenie się w miłości?

3.) Należy korzystać z najmniejszych sposobności i żadnej nie tracić.

Są to zwykle maleńkie rzeczy, które dusza może ofiarować dobremu Bogu. Czyż św. Teresa nie powiedziała mówiąc o sobie: „*Jestem zupełnie maleńką duszą, która nigdy nie mogła zrobić, jak tylko maleńkie rzeczy?*" Ale właśnie dlatego, że miłość rozporządza zwykle małemi tylko rzeczami, nie chce zgubić ani jednej z nich. „*Nie chcę,* pisała św. Teresa, *aby stworzenia miały choć tylko jeden atom mej miłości. Chcę wszystko dać Jezusowi. Wszystko będzie dla Niego, wszystko. A nawet gdybym nic nie miała, aby Mu ofiarować, oddam mu to nic*". Zaprawdę, nie można posunąć się dalej w oddaniu siebie samego. To hasło „wszystko dla Jezusa", wykonywane bez przerwy, oznacza duszę stale oddaną wszystkim wymaganiom boskiej miłości, baczną na wszystkie okazje, aby o sobie zapomnieć celem podobania się zawsze dobremu Bogu. Chodzi bowiem o to, „*aby nie stracić najmniejszej ofiary*". Dziecko kochające nie tylko będzie rzucało kwiatki, ale nie pominie ani jednego, aby go nie obrać z listków dla miłości Jezusa.

Ani jednego! O, jak to sięga daleko! Tylko wielkie serce może powziąć taki zamiar, tylko dusza zdecydowana do ciągłego zaparcia się, może go ziścić. Te małe ofiary, wzięte zosobna, nie mogą być uważane za nic. Owszem czynione stale, każą przypuszczać pilność nieustanną, wyrzeczenie się ogólne i wspaniałomyślność.

Oto czego nie pojęli niektórzy, zatrzymujący z życia Świętej tylko stronę czarującą. Uwierzyli oni, że „mała droga", wydająca się tak słodką i miłą pod piórem „Małej Teresy", była tylko środkiem dojścia do doskonałości bez żadnej ofiary. Ale nie, tak nie jest i tak być nie może, bo jedna tylko jest droga do zbawienia, droga ciasna, określona przez Jezusa, na której można tylko w jeden sposób naśladować Mistrza, czyniąc to, co On powiedział: „Jeżeli

kto chce iść za mną i być moim uczniem, niech zaprze sam siebie, niech weźmie krzyż swój i idzie za mną".

Dlatego też, gdyby wyrzeczenie się i ofiara nie miały swego oznaczonego miejsca na drodze dziecięctwa, trzebaby orzec, że ta droga jest fałszywa. Prawdą jednak jest to, że zaparcie się znajduje się tam na każdym kroku. To, co może być odmiennego na tej drodze, jest, że miłość przenikając ofiarę, taką ją przepełnia słodkością i urokiem, że krzyż jakoby znika pod kwiatami. Ale krzyż tam jest zawsze i kwiaty nie bez trudu były zrywane, bo często trzeba było wyszukiwać je z pośród cierni i zrywać kosztem ran nader bolesnych dla natury delikatnej. Prawda, że nikt nie spostrzegał, że dziecko się raniło, bo jego cierpieniu towarzyszył zawsze śpiew miłości, i nigdy jego śpiew nie był melodyjniejszy jak wtedy, gdy kolce były dłuższe i boleśniejsze. Czyż to jednak nie jest szczytem doskonałego zaparcia się, nie tylko cierpieć chętnie, ale cierpieć śpiewając, i śpiewać zawsze radośniej, im cierpienie jest dotkliwsze, i czynić tak każdego dnia bez przerwy od rana do wieczora aż do śmierci?

„**Pierwszym warunkiem**, pisze O. Semenenko, doskonałości w umartwieniu jest: **z góry zgodzić się** na to wszystko, co Pan Bóg na nas zsyła i zamierza. Umartwienie powinno być dobrowolne, t. j. abyśmy dobrowolnie przyjęli to umartwienie, jakie na nas Pan Bóg zsyła; ale to poddanie się dobrowolne nie ma być niewolnicze, nie tak jak to czyni zwierzę, gdy je biją, które zwiesi głowę i cierpi, bo musi; lecz o taką dobrowolność chodzi, która z góry przewiduje cierpienia i zgadza się na nie nietylko jako na rzecz konieczną, ale jako na rzecz najszczęśliwszą, będącą w porządku miłości. Lecz i tutaj trzeba wspólności z Chrystusem Panem, i ta wspólność z Nim będzie pieczęcią tej doskonałości. On wiedział z góry, co Go czekało, mógł a nie unikał prześladowań. Dla nas trzeba je przyjąć ślepą wiarą, to jest z góry przewidzieć i cenić jako coś bardzo szczęśliwego, a potem pragnąć, a jeszcze więcej powiem, prosić o nie. Dopiero wtenczas będzie rzecz doskonała.

Proś Jezusa usilnie, by najpiękniejsze twe lata,
nie upływały na urojonych obawach.

„**Drugim warunkiem** do doskonałości umartwienia potrzebnym jest **przyjęcie miłosne** cierpień gdy przyjdą, zgodzenie się zupełne, bezwarunkowe, a w końcu dziękowanie za nie jako za dowód miłości Bożej. Niezgodzenie się, niepoddanie się czyni trzykroć cięższem rzecz samą, a potem pozbawia zasługi. Przyjęcie ochotne przemienia nawet cierpienia na przyjemność, jest pociechą i siłą, jest łaską i zasługą i łaską pociągającą za sobą inne łaski.

„**Trzecim warunkiem** nareszcie jest **wytrwanie i proszenie o siłę** do dalszych cierpień. Owszem, co nieraz święci mawiali: cierpieć i jeszcze cierpieć! To jest dopiero doskonałość, co rośnie w tym ogniu miłości Bożej i stwarza w duszy siłę miłości. Dość byśmy zaczęli, a Pan Bóg coraz dalej poprowadzi; za każdym nowym aktem, jakby za nowym popędem przybywa pragnienie cierpień i przez to stwarza się w duszy ogień miłosny, który ciągle rośnie. Im większa miłość znowu, tem większa żądza trudów, cierpień. Tak te dwie siły wzajem się potęgują. W miarę jak dusza postępuje w miłości, tem też do większych staje się zdolna ofiar. Dusza się zaprawia, i wielkie cierpienia, którychby z początku znieść nie mogła, stają się dla niej łatwe. I tym sposobem wytrwa do końca, a „kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion"

Doskonałość w umartwieniu zasadza się jeszcze i na połączeniu tego umartwienia z tem, które Chrystus Pan uczynił dla nas i za nas podczas swego żywota. Bo On za nas cierpiał, tak jak za nas wszystkie cnoty spełnił, idzie tylko o to, żebyśmy tę miarę, którą On za nas wykonał, przyjęli i powtórzyli w sobie. W tej mierze, którą On poniósł, znajdowały się miary nas wszystkich; tam była i moja miara. Cała więc doskonałość w tem, żeby przyjąć tę miarę i iść z Nim razem: razem przyjąć, razem ją cenić, pragnąć, o nią prosić, za nią dziękować; wszystko razem z Nim. Jednem słowem, cały ten proces, całą tę drogę miłosną odbywać razem z Chrystusem Panem; żeby owszem Chrystus Pan był sam, któryby w nas to wszystko sprawiał; żeby On dawał swoje myśli, swoje uczucia, i tę swoją wolę, z którą wszystkiego dokonamy" (Rozmyślania, II, 247) C. d. n.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!!

Róże Misyjne św. Teresy od Dz. Jezus.

(Dzieło św. Piotra Apostoła.)

Słowa św. Teresy: „Pan Jezus pragnie, żeby zbawienie dusz zależało od naszych ofiar, od naszej miłości; ofiarujmyż więc cierpienia nasze Panu Jezusowi na zbawienie dusz, żyjmy dla nich, bądźmy apostołami" —

Mamy być *apostołami*, to znaczy, mamy starać się na wszełki sposób, aby się rozwijały „Kółka Misyjne św. Teresy od Dzieciątka Jezus". (Les Rosiers Missionaires de Ste. Thérèse de l' Enfant — Jésus:) — dla kształcenia kleru krajowego. —

Miejcie litość, czytelnicy drodzy, nad tylu biednemi duszami pogańskiemi, które czekają na księdza...

Miejcie litość nad dziećmi, które w tych krainach dalekich umierają bez Chrztu św., bo księży niema!

Miejcie litość nad tymi, którzy cierpią, walczą, płaczą bez słowa pociechy religijnej, bez nadziei radości wiekuistej, - bo księży niema!

Miejcie litość nad chorymi, umęczonymi boleścią, nad konającymi, rozpaczającymi, bo niema nikogo, ktoby ich cierpienia złagodził, bo niema kapłana, któryby pochylił się nad tymi biedakami i mówił im o miłosierdziu i miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Miejcie litość, wy wszyscy, którzy macie dla pomocy duszy waszej tylu kapłanów! Proście, zbierajcie, dawajcie, aby w tych dalekich krajach, gdzie Boga nie znają i nie kochają, znaleźli się kapłani. Pomóżcie modlitwą i ofiarami do wychowania kleru tubylczego, krajowego; pomóżcie młodym seminarzystom, nowo nawróconym tubylcom do wstąpienia na stopnie ołtarza! — Dla miłości Pana Jezusa bądźcie *żebrakami*, proście o jałmużnę z litości nad duszami ginącemi i cierpiącemi.

Proszę przeczytać:
(Wyjątki z listów do X. Olichon, redaktora „Bulletin de l'Oeuvre Pontificale de Saint-Pierre Apotre":)

Chora dziewczynka pisze: „Posyłam w załączeniu 1.200 fr. na utrzymanie dla młodego misjonarza. Ośmielam się prosić Księdza Prałata o pamięć w modlitwie za mnie nędzną, małą chorą. Złożona chorobą od bardzo dawna pragnę z całej duszy stać się fiołeczkiem Chrystusa — Króla, przyjmując zaw-

sze z weselem Jego krzyże, Jego świętą wolę dla zbawienia dusz. Proszę o modlitwę, abym doszła do celu, tj. dała pięciu misjonarzy, na uczczenie pięciu Ran Pana Jezusa".

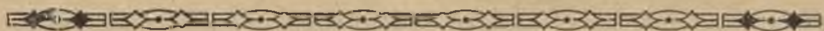
Po przeczytaniu „Bulletin de Saint — Pierre Apôtre" postanowiłem posłać 1.200 fr. na utrzymanie dla kleryka krajowego. Pragnę choć w ten sposób uczestniczyć w tem wielkiem dziele i dlatego także, aby ten przyszły kapłan modlił się trochę za mnie. podpisane („*Ksiądz*").

Tłomaczone z „Bulletin de l'Oeuvre pontificale de Saint - Pierre Apôtre pour la formation du Clerge indigene". —

Serdecznie zachęcamy do tworzenia Róż Misyjnych świętej Teresy dla Dzieła św. Piotra Ap. Zbiera się 10 osób, które dają 1 zł. rocznej składki. — Niechże w każdej parafji istnieją takie Róże, także w każdem towarzystwie katolickiem, zwłaszcza wśród młodzieży, gdyż taka jest wola Ojca Świętego. — Starajmy się również o stypendja roczne dla seminarzystów duchownych tubylczych. Stypendja te wynoszą:

dla Afryki mniej więcej 400 zł.
dla Chin — 600 zł.
dla Japonji — 800 zł.

Przyjmują stypendja także nasze domy misyjne, które mają swych polskich misjonarzy w odnośnych terenach misyjnych, gdzie sami zajmują się też wychowaniem kleru krajowego. — Pozatem jako centrala Dzieła na Polskę, załatwia sprawę stypendjów Ks. Prat. Jeż, Dyrektor krajowy Dzieła świętego Piotra, Kraków, św. Marka 10. —



Marcinkiewicz J.

Bądźmy doskonałymi. [1]

„Pragnę, aby całe życie moje było jednym aktem doskonałej miłości" — mówiła św. Teresa od Dz. J. Słowa te nasuwają na myśl zdanie św. Pawła: „A nad wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości". Pusto, szaro, zimno na tej ziemi. Dusza bezustanku rwie się kędyś, pragnie czegoś i syta nigdy nie jest. Nie wystarczą zaszczyty, dostatki młodość. . . pewien czas lubuje się, chlubi i w końcu — znowu pustka, czczość, której nie zagłuszy nic, zupełnie nic. Nawet wszystkie razem wzięte dobra doczesne nie zaspokoją pragnień. Czego chcemy?! Wszak o dobra doczesne walczy-

my, zdobywamy z trudem. . . nie zaspokoi, ledwie na krótki czas i nowa żądza nas trawi. Co to jest? To jest dowodem, że ciało nasze ożywia dusza nieśmiertelna, że wszystkie dobra doczesne wystarczyłyby dla ciała w zupełności, dusza jednak domaga się czego innego. Nie z ziemi wzięta, nie ziemskie też zaszczyty ani dobra dla niej. Skąd przyszła, dokąd rwie się, uwięziona ziemską powłoką tęskni, pragnie; — czego? — Wsłuchajmy się pilnie, co ona nam mówi, co każe, a czego żąda, może zrozumiemy, gdzie wreszcie znajdziemy kres dążeń, pragnień duszy. Zaspokoimy głód trawiący nas, pojmiemy, dla czego nigdy niespokojna. „Uczyniłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, aż odpocznie w Tobie" — mówi św. Augustyn. Bóg stworzył nas sobie.. po większej części mało o tem wiemy, a co gorsza nie chcemy o tem wiedzieć Stworzył nas Sobie, to znaczy mamy Go poznawać, kochać, służyć Mu, a po śmierci z Nim na wieki królować. I o tem nie wolno nam zapominać, życie nasze to podróż pełna przygód wstrząsających, niepewnych dróżek, niebezpiecznych kałuż; nie brak tam też nieprzyjaciół, którzy co krok napadają — a mianowicie: świat, ciało, czart. Ale my wędrowcy, czuwajmy, baczmy, a nie będziemy błądzić, bo na drodze mamy drogowskaz — naszą drogą przyjaciółkę Świętą Teresę od Dz. J., która tak niedawno szła tą samą drogą. Kroczmy pewni, wytrwale omijajmy zasadzki i przepaści, bo ta ukochana święta tak mała, a tak wielka, świeci nam swem życiem, doskonałą miłością Boga i bliźniego. Ona uczy nas, jak kochać, a jak gardzić sobą, światem; Ona jest nam drogą, wiodącą do doskonałości chrześcijańskiej, która nam zdaje się być niezdobytą, choćby dlatego, że przywiązanym do świata i jego uciech trudno oderwać się a praca nad sobą nie nęci nas wcale, bo nie łatwe to zadanie ujarzmić swe namiętności, wyzbyć się złych nałogów, usunąć z duszy miłość własną i miłość świata. A wszak to one tamują przystęp szlachetniejszym uczuciom, są tą największą tamą na drodze do doskonałości chrześcijańskiej. Św. Teresa jednakże szła tą samą drogą; zwycięstwem swem oświeciła ją, obaliła przeszkody, pokonała nieprzyjaciół i . . . było możliwe?!!

C. d. n.

X. Mateusz Jeż
Prezes Kraj. Dzieła św. Piotra Apostoła.

Głos dzieła Papieskiego św. Piotra Apostoła

pod opieką św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

do Społeczeństwa polskiego.

3) Ciąg dalszy.

Dzieło św. Piotra Apost. jest wzbogacone przez Papieży licznemi odpustami zupełnemi i częściowemi, które są wymienione na obrazku wpisowym. Kapłanom Dyrektorom diecezjalnym, parafialnym i lokalnym przysługują różne przywileje, między innemi prawo udzielania błogosławieństwa papieskiego w dn. 18 stycznia Katedry św. Piotra w Rzymie (święto patronalne) lub w najbliższą niedzielę. Prócz tego daje Dzieło jeszcze członkom inne korzyści duchowne. Seminarzyści krajowi ofiarują często Komunje św., a codzień wspólne modły za członków Dzieła, żyjących i zmarłych, którzy nadto mają udział w zasługach misji. Każdy kapłan tubylczy, który był wychowankiem Dzieła, odprawia w ciągu pierwszego miesiąca po swojem wyświęceniu 3 Msze św. za dobrodziejów, a nadto co rok Mszę św. i pięć Mszy św. po śmierci osoby, która utrzymywała go przez cały pobyt w seminarjum.

Na czele Dzieła w każdem państwie stoi prezes krajowy, na czele Dzieła w każdej diecezji dyrektor diecezjalny, który mianuje dyrektorów parafjalnych i lokalnych. Ci zaś wybierają do współpracy zelatorów lub zelatorki. Zelatorzy wpisują członków, zbierają ofiary pieniężne i odsyłają dyrektorowi diecezjalnemu, ten zaś prezesowi krajowemu, który z końcem roku zestawia rachunki i pieniądze odsyła do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Rzymie (Piazza di Spagna 48.)

Dzieło św. Piotra Apostoła, choć niedawno założone, rozszerza się we wszystkich krajach katolickich i budzi ogromny zapał wśród katolików całego świata jako najpraktyczniejsze ze wszystkich dzieł misyjnych. W Holandji większość parafij adoptuje każda dla siebie jednego z kleryków tubylców kształcących się w seminarjach misyjnych i opłaca zań roczne utrzymanie.

Podobne hasło rzucono w tym roku we Włoszech, jako najmilszy dar Ojca św. na jego 50-tą rocznicę kapłaństwa i znalazło silny odźwięk w kołach kościelnych.

Wielu Biskupów i księży włoskich zapisuje na ten cel znaczne kapitały i funduje bursy dla kleryków tubylczych w krajach misyjnych. Zmarły niedawno acybiskup Medjolanu,

kardynał Tosi, zapisał na Dzieło 50 tysięcy lirów. Inny z żyjących biskupów włoskich zrobił fundację, z której odsetki wystarczą na utrzymanie roczne dla 100 kleryków tubylczych w krajach misyjnych. Wielu księży, nawet w ubogich parafjach, przeznacza na ten sam cel całe swe oszczędności. Klerycy seminarjów duchownych agitują na tę rzecz przez wakacje i zbierają pokaźne ofiary.

Polska nie figuruje dotąd w wykazach ofiar składanych przez ludy katolickie całego świata na Dzieło św. Piotra, bo to Dzieło zostało dopiero świeżo w Polsce założone. Jest jednak nadzieja, że i u nas obudzi ono zrozumienie i zapał we wszystkich sferach społecznych. Już bowiem przed jego oficjalnem zorganizowaniem wpłynęły setki złotych jako ofiary osób przeważnie nieobfitujących w pieniądze, ale bogatych we wiarę, i posłużyły na koszta wstępnej propagandy, na wydawnictwo informacyjnych broszur i ulotek.

A więc, Katolicy w Polsce! Dajcie dowód, że odczuwacie głęboko sprawę Bożą, że chcecie podać rękę biednym poganom, którzy jak Łazarz ewangeliczny, okryty ranami, leżą u progów waszych i oczekują wsparcia najważniejszego i najpotrzebniejszego ze wszystkich!

Prawda, że i u nas jest dużo biedy, nędzy materjalnej i moralnej, ale ludy pogańskie znajdują się w położeniu stokroć gorszem niż nasi domowi nędzarze. Nasi miejscowi poganie i półpoganie są ochrzczeni i przeważnie z własnej winy żyją zdala od kościoła Chrystusowego. Poganie jeszcze nie słyszeli o Chrystusie i bez naszej pomocy o Nim się nie dowiedzą! I my Polacy zawdzięczamy zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce pracy postronnych misjonarzy.

Gdybyśmy się kierowali w dobroczynności tylko względami sąsiedztwa, pokrewieństwa, wspólności szczepowej, toby trzeba przekreślić większość naszych instytucji dobroczynnych i kulturalnych!

W czasie wojny światowej doznaliśmy dużo pomocy materjalnej od innych narodów, co dotąd z wdzięcznością wspominamy.

Zresztą to miłosierdzie nie kłóci się z tamtem, ale się da pogodzić i uzupełnia się wzajemnie. Jak Dzieło misyjne świętego Piotra Apost. nie podkopuje bytu dziesiątek i setek pokrewnych związków misyjnych, ale je wspiera, tak samo popieranie go przez kraje katolickie nie tępi uczucia miłosier-

dzia dla nędzy i biedy domowej, lecz owszem potęguje. Kto da na Dzieło św. Piotra Apost. swój grosz i swój pacierz, ten znajdzie grosz i pacierz także dla domowych i miejscowych biedaków. Kto zaś na to żałuje i wygaduje, ten może nic wogóle nikomu nie da, może nawet wyzyskuje swego sługę i robotnika!

Nie chodzi zresztą o wielkie sumy, bo na nie mało kogo u nas obecnie stać, choć z pewnością znajdą się u nas członkowie fundatorzy i dobrodzieje. Niech będzie jak najwięcej zapisanych członków wspomagających! 50 groszy rocznie nikogo nie zuboży. C. d. n.

Russicum.

Pod tą nazwą powstaje w Rzymie Instytut dla Księży, którzyby chcieli poświęcić się pracy dla Unji. Ponieważ dziwnym zbiegiem okoliczności Opiekunką tego Dzieła jest św. Teresa z Lisieux, dobrze będzie pomówić o tych sprawach w miesięczniku, poświęconemu szerzeniu czci Świętej.

Sprawy Unji, czyli połączenia prawosławnych i protestantów z Kościołem, są dlatego dla Polski ważnemi, ponieważ, nie zapominając o 3 miljonach Żydów i kilkudziesięciu tysiącach mahometan, mamy u siebie 2,846.000 prawosławnych i 1,114.000 protestantów różnych odcieni.* Ojciec Święty w liście Swym do naszego N. Episkopatu w dniu 26 listopada 1928 tak się odzywa: „Wielce cenimy, jednomyślność i zgodność woli, by Rosjan dysydentów, którzy mieszkają w Polsce, przywrócić na łono Matki Kościoła, a jest najbardziej upragnionem życzeniem wszystkich dobrych ludzi, by te nawrócenia były jak najliczniejsze."

Temi serdecznemi słowy wskazuje nam Najwyższa Władza Kościelna na nasz obowiązek, zgodny z posłannictwem naszego kraju, zajęcia się gorliwie, gorliwiej niż dotąd, — „misjami", które za wzorem zagranicy, które je ma także u siebie, możnaby nazwać „misjami wewnętrznemi."**

---

*) Zalecamy dla inteligencji mies.: Kitież, org. Kat. Tow. Mis. Warszawa, Mazowiecka 11 — 31.

**) Porówn. Wydawnictwa Dzieła św. Dziecięctwa i organ Zw. Mis. Pań w Niemczech, w których znajdujemy, na karcie tytułowej i między powtarzającemi się apelami: „Diaspora und Heiden-Mission" „Helfet der Diaspora und Heiden-Mission" i tp.

W. O. Charles, profesor misjologji w Uniwersytecie Lowańskim, w swej najświeższej rozprawie dla miesięcznika: Dossiers de l' Action Missionnaire (Louvain, 8 rue des Recollets), nr. 3, 1929, zwraca uwagę na ludność europejską, wyznania niekatolickiego, która wchodzi w rubrykę „Misyj".

Zwykliśmy nazywać „misjami" dalekie kraje dzikich pogan i muzułmanów (mahometanów); podług prawa Kościoła (kanonicznego) „misje" istnieją wszędzie tam, gdzie Kościół nie jest założony ze swą regularną hierarchją (djecezjami). Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że Europa już posiada we wszystkich zakątkach urządzenia herarchiczne. Tymczasem tak nie jest w istocie. Ziemie te, nie mające hierarchji kościelnej, podlegają Kongregacji. De Propaganda Fide w Rzymie, jako Najwyższej Instytucji dla spraw misyj, tj. ziem bez hierarchji kościelnej, a tylko przenoszącemi się z miejsca na miejsce „misjonarzami" w celu szerzenia wiary.

W Europie znajdują się dwie trzecie całej ludności katolickiej świata. Terenem „misyjnym" to jej:

10 miljonów żydów
4 miljonów mahometan
około 100 miljonów prawosławnych
90 miljonów protestantów
100 miljonów buddystów (w Rosji.)

i kilka tysięcy bałwochwalców animistow (w Rosji.)

Protestanci rozsiedli się w poważnych skupieniach w północnej Europie, więc w Skandynawji, Finlandji, Danji, Islandji, Grenlandji, Estonji, i w Anglji. Tereny te podlegają Propagandzie w Rzymie jako misyjne, bo nie są katolickiemi. W ostatnich latach Rosja stała się z powrotem terenem „misyjnym."

O. Charles zauważa, że osiedla mahometańskie w krainach nadbałtyckich zaczynają być czynnemi **propagacyjnie**, powiększając z roku na rok liczbę mahometan w tych stronach, gdzie dotąd wcale nie figurowali. Nie można więc zostawiać tej sprawy bez doglądu, nawet w Polsce.

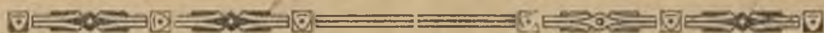
Sprawy religijne ludów, wierzących zarówno z nami w jednego Pana Boga, włączamy do zadań Unji. Należy więc do wyżej wymienionych krajów dodać jeszcze: Bałkany, tj. Serbję, Rumunję, Albanję i Bułgarję, oraz Turcję (w części).

Jak widzimy z powyższych zestawień, kraje Słowiańskie mają u siebie zdane im od Opatrzności apostolstwo dla Unji. Przykro nam myśleć, że dotąd, w nieznajomości własnych ję-

zyków słowiańskich, posługujemy się między sobą językami zachodu, który znów ze swej strony nie znając prawie sam mów Słowian, wyrabia o nich w świecie opinję, która jest rozbieżną z faktami, jakie my np. napotykamy u siebie w Polsce.

Zagranica interesuje się krajami Słowian dla akcji misyjnej Kościoła. Dowodem tego słowa Mgr. Kirscha, dyr. Instytutu Chrześcijańskiej Archeologji w Rzymie, wypowiedziane na Konferencji Misjologów w Würzburgu 1928:

„Naradzamy się nad miejscem Zjazdu Misyjnego w. r. 1929. Jestem zdania, byśmy wybrali miejsce, do któregoby łatwo ściągnąć wszystkich Słowian.. Mam bowiem wysokie o nich mniemanie, to są ludy, rasa, młode, świeże.. A między niemi szczególnie Polska wykazuje siły, które świadczą o tem, że tam będzie można zrobić dużo dla akcji naukowo-misyjnej Kościoła.. Otrzymałem przed laty zestawienie raczej praktycznych prac i postępów dla apostolstwa misyjnego w Polsce, które mnie silnie utwierdza w zdaniu, że na tym fundamencie będzie tam można budować dalej... Raz przecież musimy zrobić początek ze zbliżeniem się do tych narodów, a nawet przyjąć do ogólnego programu pracy misyjnej ich sprawy Unji!! C. d. n. *Kaźmira Berkanówna*



Z NORBERTAŃSKIEJ NIWY.

O czci wiekowej Patronki naszej Ojczyzny
Bł. Bronisławy.
(† 29 sierpnia 1259).

Pierwszym objawem czci dla bł. Bronisławy od współczesnych był niewątpliwie ten szczegół, że ciało Jej, przeniesione z Sikornika po odejściu Tatarów, nie zostało pochowane we wspólnym grobowcu pod kościołem, ale w murach świątyni przy wielkim ołtarzu, gdzie je bez śladu zamurowano. Kilkakrotne pożary klasztoru i częste wylewy Wisły zniszczyły wszelkie zapiski tak, że nie umiano oznaczyć miejsca, gdzie św. ciało spoczywa.

Lecz pamięć świątobliwego życia Bronisławy, Jej miłosierdzie wobec ubogich i nieszczęśliwych, troskliwość o dzieci opuszczone, nadzwyczajne dary łaski, jakiemi ją Bóg wsławił za życia i po śmierci, nie zatarły się z czasem. Udawano się do Niej w różnych potrzebach, a wdzięczne serca Jej czci-

cieli przekazywały pamięć o Niej następnym pokoleniom. Spieszono tłumnie na miejsca uświęcone modlitwami tej świętej Panny, szczególnie na górę Sikornik, a imię Bronisławy dawano chętnie na chrzcie św. Ówcześni dziejopisarze sławili imię i cnoty Bronisławy. Stanisław Krakowszczyk, piszący około r. 1352, podaje, że była świętą i pobożną zakonnicą i widziała w duchu św. Jacka, idącego z chwałą do nieba; w pobożności życia wyżej lat czterdzieści w klasztorze zwierzynieckim przebyła. Albertus Leander (w początkach wieku szesnastego), Maciej Miechowczyk, Seweryn Roxolanus, Antoni Grodzicki (w tymże czasie). Łaski i cuda doznane za przyczyną bł. Bronisławy, którą powszechnie „świętą" nazywano, zapisywane w kronikach klasztoru, spłonęły w czasie pożaru w 1528 i 1587 r. Lecz właśnie tego nieszczęścia użył P. Bóg jako środka do znalezienia św. kości bł. Bronisławy.

W r. 1604 Ksieni Dorota Kącka, odnawiając spalony kościół, postanowiła powiększyć go, przez wybudowanie prezbiterjum. Aby tego dokonać, musiano wybić wschodnią ścianę kościoła. Pracujący w tym celu robotnicy, gdy dochodzili do miejsca, w którem ukryte były św. relikwje, natrafili na niezwykłą przeszkodę. Roje pszczół, usadowiwszy się w jednej rozpadlinie muru, nie pozwoliły zbliżyć się nikomu, ale cięły nielitościwie tych, którzy je wypłoszyć usiłowali. Zawezwani XX. Norbertanie z ks. proboszczem przekonali się, że w tem miejscu właśnie ukryta była trumienka bł. Bronisławy z napisem: „Tu spoczywa ciało świątobliwej Bronisławy". (Żywot X. Pękalskiego 1862) W tym dniu wsławił P. Bóg Swą wierną Służebnicę nowemi łaskami, gdyż czart, wyrzucany z opętanego w kościele OO. Franciszkanów, wyznał, że Bronisława straszną jest całemu piekłu. (Akta beatyfikacyjne).

Znalezione św. kości zostały przełożone do innej dębowej trumienki i ukryte ponownie w murach świątyni przy ołtarzu św. Anny, w ścianie północnej kościoła. Tu pod powłoką muru, o grubości jednej cegły, spoczywały św. kości bezpiecznie nawet podczas najazdu Szwedów w r. 1655, którzy kościół i klasztor, opuszczony przez zakonnice, zrabowali i spalili. W czasie tych zamieszek, gdy zmieniano ołtarze przy odnowieniu kościoła, zaginęła pamięć o miejscu, gdzie leżą kości błogosł. Bronisławy. Jednak cześć tej św. Panny trwała wśród wiernych nieustannie, zanoszono gorące i rzewne modły do Boga, by dopomógł odnaleźć skarb zaginiony. W pie-

śni ludowej. ułożonej w tym czasie do bł. Bronisławy, znajdujemy pełne tęsknoty zwrotki:

Wielka nam żałość bardzo stąd pochodzi,
Gdy ogień niszcząc kościół to dowodzi,
Iż Relikwije były nam wiadome
Wnet utajone.

Boskie snać sądy Ciebie utaiły,
By w ciężkim razie Patronkę wsławiły,
W którym my teraz zostając jęczymy,
Zaledwie tchniemy.

Ach, kiedyż przyjdzie on dzień szczęśliwości,
Gdy nam Bóg zjawi grób Twych świętych kości?
W którym zostają dotąd w utajeniu
W Boskiem przejrzeniu.

Już nie chciej zwłóczyć, racz się nam objawić,
A łaską Boską to najrychlej sprawić,
Nie opuszczaj nas wzywających Ciebie
W każdej potrzebie.

W r. 1782 wysłuchał P. Bóg długoletniej modlitwy wiernych czcicieli bł. Bronisławy, gdyż przy odnawianiu kościoła za ksieni Magdaleny Otfinowskiej natrafili robotnicy na drobną kratkę żelazną, poza którą, po jej odbiciu i usunięciu jednej warstwy cegły, ukazała się trumienka dębowa, żelazem okuta, lecz zupełnie spróchniała, a w niej kości święte. Obmyte za pozwoleniem zwierzchności duchownej i przełożone w nową cynową trumienkę, którą wpuszczono w drugą dębową, umieszczono z powrotem w murze kościelnym przy ołtarzu św. Nadto wyryto złotemi literami w marmurze odpowiedni napis na tem miejscu. Był to niejako wstęp do mającej nastąpić beatyfikacji. Popłynęły nowe hołdy, oznaki miłości i czci dla św. Patronki, ówcześni pisarze sławili Ją w kazaniach, życiorysach, nazywając Ją świętą. („Cześć Boska w błogosław. Bronisławie 1789 i Żywot Wielebnej Sługi Bożej Bronisławy, napisany przez O. Wawrzyńca Teleżyńskiego, dominikanina 1789.") Jednak smutne położenie kraju, zamieszki polityczne, spowodowały odroczenie starań o beatyfikację na przeszło lat czterdzieści. *S. A.*

C. d. n.

Łaski otrzymane za przyczyną błogosławionej Bronisławy.

W maju tego roku przyszły z pielgrzymką trzy Ślązaczki do bł. Bronisławy w kilku potrzebach swoich, prosiły przy furcie klasztornej o obrazki, zakupiły nowenny i prosiły o odprawienie tychże na swoje intencje. Otrzymały również relikwje, które z wielką radością przyjęły, prosząc również o nie dla swej rodziny. Między niemi była jedna strapiona matka, która prosiła o nowennę za rozdwojone małżeństwo. Mianowicie córka jej już trzy lata z mężem nie żyła i nie chciała nawet słyszeć o tem, aby się miała pogodzić. Biedna matka już zwątpiła zupełnie, by mogło przyjść między nimi do porozumienia i prosiła tylko o modlitwę, by chociaż bez dalszej obrazy Bożej mogła się ta sprawa, tak raniąca jej dobre serce, zakończyć. Z jej bolesnego wyrazu twarzy, gdy opowiadała o tem, widać było, że kochała gorąco P. Boga, i obraza wyrządzana Mu przez własne dziecko, bardzo jej nieznośne sprawiała cierpienie. Zakonnica, która wyszła do niej do furty, pocieszyła ją mówiąc, że P. Bóg wszystko może, a bł. Bronisława będzie się razem z nami modliła w tej intencji; by ufała mocno, a P. Bóg da więcej, niżby prosić śmiała. Po chwili uśmiech nadziei zagościł na jej twarzy i przyrzekła modlić się i dać relikwje poważnionemu małżeństwu. W klasztorze również rozpoczęto nowennę do bł. Bronisławy w tej intencji.

Z początkiem czerwca nadszedł list od tej matki strapionej, który nas bardzo ucieszył. Donosi ona, że nastąpiło pojednanie i córka jej pierwsza rękę do zgody podała, dodając, że Bóg uczynił cud za przyczyną bł. Bronisławy, przywodząc do zgody to małżeństwo nieszczęśliwe, zmieniając ich serca nad wszelkie oczekiwanie. Wkońcu prosi jeszcze o modlitwę w celu wyjednania łaski pokuty dla zięcia, by i niebo weseliło się z nawrócenia tego grzesznika. Oby więcej takich matek miała nasza Ojczyzna. S. A.

Cudowne uzdrowienie za wstawiennictwem świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Syn mojej siostry, czteroletni Ryszard Semelko zachorował po szkarlatynie na chroniczne nieuleczalne zapalenie nerek. Przez 6 miesięcy leżał w szpitalu św. Ludwika na oddziele prof. Bujaka, spuchnięty jak kłoda, mimo wszystkich zabiegów, jakie tylko znała medycyna, stan był beznadziejny, kazano więc siostrze dziecko zabrać. Lekarze krakowscy Dr. Bol. Komorowski, Dr. Merz, Dr. Maciąg, Dr. Gołąb, uznali go za nieuleczalnie chorego, przypuszczali, że mogłaby go uratować operacja, ale ryzykowna, bo serce dziecka było słabe. Choroba doszła do tego stopnia, że następowała uremja (zatrucie) i Dr. Gołąb musiał spuszczać krew. Pewnego razu spotkałam p. Tomaszewskiego, właść. Drukarni Mieszczańskiej w Krakowie, dobrego i zacnego człowieka, który słysząc o nieszczęściu mojej siostry, zaproponował nam pielgrzymkę do grobu świątobl. Wandy Malczewskiej do Parzna, na intencję wyzdrowienia dziecka. Siostra zgodziła się chętnie i z całą ufnością i wiarą w pomoc świątobliwej Wandy Malczewskiej wyjechaliśmy w towarzystwie p. Tomaszewskiego i p. Pitulanki do Piotrkowa. Ponieważ spóźniliśmy się do pierwszego autobusu, który idzie do Bełchatowa, i w Bełchatowie koni do Parzna nie było, postanowiliśmy jechać autobusem do Kluk, a stamtąd dopiero furmanką dostać się na miejsce przeznaczenia. Gdy przyjechaliśmy do Kluk, deszcz zaczął padać, wieczór zapadł, ciemność ogarnęła nas zewsząd, że jedno drugiego nie widziało, położenie nasze było niewesołe, zwłaszcza, że nie można było dostać koni. Pan Tomaszewski, choć sam podeszły w latach i zmęczony podróżą, podtrzymywał nas na duchu, mówiąc: „Zobaczycie panie, że Wanda Malczewska nam dopomoże". I rzeczywiście znalazł się człowiek, który na wiadomość, że je-

dziemy do grobu Wandy Malczewskiej, z całą ochotą postanowił nas zawieźć. Droga prowadziła przez las piaszczysty, że jechaliśmy noga za nogą, tu ciemno, deszcz, a przed nami 9 km. Jednak świątobl. Wanda nam dopomogła; gdy wjechaliśmy w lasy, deszcz ustał, księżyc ukazał się na niebie i świecił nam przez całą drogę. Z daleka już widać było wysokie wieże kościelne w Parznie. Kościół jest świeżo wybudowany na miejscu spalonego, w którym ukazywał się Bóg w całym Majestacie św. Wandzie. W krypcie specjalnie wybudowanej złożono szczątki świątobl. Wandy Malczewskiej w trumnie metalowej posrebrzanej. Była godzina 9-ta wieczór, gdy przybyliśmy do domu Sióstr Służebniczek, grobu świątobl. Wandy Malczewskiej; zastaliśmy tam kilka pań z Piotrkowa, nawet ze Lwowa. Siostry Służebn., osoby sympatyczne, inteligentne przyjęły nas z prawdziwą polską gościnnością; ponieważ do kościoła było tylko parę kroków, jeszcze w nocy udaliśmy się do krypty. Mnóstwo w niej świateł płonęło, a trumna świątobl. Wandy tonęła w powodzi kwiatów. Z dziwnem uczuciem jakiejś nieziemskiej błogości i spokoju duszy uklękliśmy i głośno zaczęliśmy się modlić. Długo w noc rozmawialiśmy o Wandzie Malczewskiej, którą niektórzy znali jeszcze i pamiętali doskonale. Opowiadano nam, że rok temu przybyła z pielgrzymką jakaś kobieta, która miała dziecko chore na epilepsję. Podczas nabożeństwa położyła owa kobieta koszulkę chorego dziecka na trumnie Wandy Malczewskiej. Po powrocie do domu, włożyła koszulkę na chore dziecko, które cudownie w tej chwili wyzdrowiało.

Siostra moja żałowała, że nie wzięła nic ze sobą, coby mogła włożyć na dziecko, poradziliśmy, żeby położyła na trumience biały, jedwabny szalik, który miała na szyi. Nazajutrz rano odbyła się uroczysta Msza święta na intencję pielgrzymki w której było jakie 40 osób z różnych stron Polski, z Krakowa, Lwowa, Torunia, Bydgoszczy, Piotrkowa itd. Żegnani serdecznie przez miejscowego ks. proboszcza i ks. Zygmunta Majkrzaka, udaliśmy się do swoich ognisk domowych.

Cudownego skutku tej pielgrzymki doświadczyła moja siostra, gdy przyjechała do domu; szaliczek włożyła na dziecko, i już na drugi dzień spuchlizna u dziecka sklęsła, dziecko już ani jednego dnia nie leżało w łóżku; w moczu było ½⁰⁰ białka, podczas gdy przed wyjazdem było 20. Od tej chwili jest 9 miesięcy, i dziecko jest zupełnie zdrowe. Miesiąc temu była siostra u Dr. Gołąba i dała mocz do analizy. Analiza wykazała mocz bez śladu białka i kryształków, a Dr. Gołąb zdziwiony prosił, by siostra dała dziecko na 3 dni na oddział prof. Bujaka pod obserwację, bo nie wierzył, że dziecko je wszystko ze solą, wędlinę, mięso, jaja itd. Za orędownictwem Wandy Malczewskiej dziecko zostało cudownie uleczone i wydarte ze szponów śmierci. W jakiem stadjum był chory, mogą stwierdzić wszyscy wymienieni lekarze. Ofiarowane wota i podziękowanie posłała siostra do Parzna, ja zaś opisałam wszystko dla wiadomości czytelników „Róż św. Teresy", by z ufnością uciekali się we wszystkich troskach, nieszczęściach życiowych, a Wanda Malczewska pomocy napewno nikomu nie odmówi. *Janina Treutlerowa.*

Podziękowanie Świątobl. Wandzie Malczewskiej za cud, jaki uczyniła, zostawiając nam jedynego syna przy życiu zupełnie wyleczonego składają *Prof. Tadeuszowie Semelkowie*, Kraków.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Ukochany promyku, jaśniejący u stóp Tronu Bożego, Tereniu święta, z głębi serca mojego dzięki składam Ci, iż po długich tygodniach udręki i trwogi o przyszłość doprowadziłaś nas szczęśliwie do upragnionego celu. — Błagam Najświętsze Serce Jezusa, Matkę Najświętszą i św. Terenię o dalsze błogosławieństwo w pracy i opiekę nad nami. *F. G.*

Spełniając przyrzeczenie, składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Sercu P. Jezusa, Matce Boskiej Nieustającej pomocy, oraz św. Teresie od Dz. Jezus, za łaskawe wysłuchanie prośb moich.

Ofiara na ołtarz św. Teresy od Dz. Jezus, z prośbą o dalszą opiekę i pomoc. *Juljan Tolaron*

Kraków w hołdzie u stóp wiekowej Patronki naszej Ojczyzny błogosławionej Bronisławy.

Dnia 1-go września b. r. w niedzielę o godz. 8-mej rano odbędzie się wspólna pielgrzymka z całego miasta Krakowa do kościoła P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, celem uczczenia wiekowej Patronki naszej Ojczyzny bł. Bronisławy. Po uroczystej sumie z okolicznościowem kazaniem nawiedzi pielgrzymka kaplicę Błogosławionej na Kopcu Kościuszki.

Komu leży na sercu dobro Ojczyzny i własny honor dobrego Polaka, niech weźmie udział w tej pięknej uroczystości, aby Błogosł. Bronisława broniła dalej dobrej sławy naszej Ojczyzny, naszych rodzin i pojedynczych jej członków i Swą modlitwą wypraszała nam obfite łaski Boże.

Zebranie odbędzie się w kościele O. O. Reformatów, skąd wyruszy na Zwierzyniec. Bliższe szczegóły w afiszach.

Wykaz składek złożonych w Administracji „Róż św. Teresy” podamy w następnym numerze.

DRUKARNIA MIES. „RÓŻ SW. TERESY“ KRAKÓW, BATOREGO 6, PKO. № 405893